Rok I. Styczeń 1918. Nr. 1.



Organ Towarzystwa Pszczelniczego w Krakowie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Adres Redakcyi i Administracyi „Pszczelarza“: Kraków, ulica Stolarska l. 6. Prenumerata roczna 7 Kor., pojedynczy numer 80 hal. Dla Członków Towarzystwa bezpłatnie.

Do Braci Pszczelarzy.

„P r a c a — to nasze niech będzie hasło,
W pracy czekajmy osłody —
Słońce na chwilę tylko przygasło,
Stopi nieczułe wnet lody.

Tem słowem woła wiernej drużynie
Bartnik do dalszej budowy;
Przy pracy szybko trud nam przeminie,
A plon przyniesie Rok Nowy!....“

Takim to wierszem witał przed 40 laty „Bartnik postępowy“ swoich Czytelników-pszczelarzy.

Praca była ich hasłem. Widząc, że pszczelnictwo coraz bardziej podupada; że stan pasiek gwałtownie się zmniejsza, okrzyknęli się co rozumniejsi i zacniejsi pszczelarze, zgromadzili się w jedno i nie oglądając się na nic i na nikogo, pełni zapału i wiary w siebie, zabrali się do pracy nad podniesieniem pszczelnictwa w kraju.

Kto z nas nie pamięta tych uli ramowych; tych małych, zgrabnych domków z osadami pszczelnemi, które powstawały w ogródkach naszych, jakoby grzyby po deszczu? Kto nie pamięta tych większych wzorowych pasiek zakładanych po różnych powiatach



kraju; tych kursów naukowych; wystaw pszczelniczych — „Bartnika postępowego“ a ponad tem wszystkiem tej cichej, zawsze pogodnej, pszczelej-pracowitości postaci Profesora Dra Teofila Ciesielskiego?....

A dziś — gdzie się to wszystko podziało?

Przyszła najstraszniejsza — jak świat światem — wojna, a za nią pożoga i zniszczenie wszystkich i wszystkiego. Setki tysięcy pni pszczół zrabowanych, krocie uli spalonych, z tysięcy kwitnących pasiek jeno strzępy, po niektórych i ślad zaginął; na domiar nieszczęścia brakło Dra Ciesielskiego, a z nim zamarło życie Towarzystwa i usnął „Bartnik postępowy“.

Na gruzach i zgliszczach pozostali pszczelarze z boleścią łamiąc ręce, zrozumieli, że nie czas jednak na rozpacz i lament, ale idąc w ślady chłopa polskiego, co choć bezdomny i wycieńczony, a dobywszy ostatek sił, tem mocniej i głębiej wciska stal pługa w ojczystą ziemię, ze zdwojoną energią zabrali się do pracy nad odbudową pasiek. W tym celu utworzono w Krakowie w roku 1916 Towarzystwo pszczelnicze, w skład którego wchodzą najwybitniejsi pszczelarze w kraju.

Hasłem towarzystwa jest hasło naszych poprzedników pszczelarzy: „W zgodzie i jedności, o własnej mocy i o własnych siłach, razem do cichej i wytrwałej pracy nad podniesieniem pszczelnictwa na ziemiach polskich“.

Zdajemy sobie zupełną i jasną sprawę z ogromu i odpowiedzialności podjętego zadania.

Ażeby zaś pracę ułatwić, ażeby zjednoczyć i zgromadzić do niej wszystkie siły postanowiło Tow. pszczelarskie w Krakowie wydawać pismo poświęcone sprawom pszczelnictwa p. t. Pszczelarz. Pierwszem zadaniem naszego pisma będzie uczciwe i umiejętne służenie sprawie odbudowy zniszczonych pasiek. Będziemy starali się, ażeby podjęta akcya odbudowy uwzględniła sprawiedliwie interesa pszczelarzy;

Wobec bezprzykładnego zniszczenia pasiek, ogrom pracy wydaje się ponad ludzkie siły. Otóż ułatwić tę pracę, podać sposoby, środki i rady, polegające na doświadczeniu i praktyce będzie drugim zadaniem naszego pisma.

Ziemie nasze ongiś słynęły jako miodem płynące. — Pasieki tkwiły wśród osad polskich i to pasieki liczące setki, a nawet ty-

siące pni: miód znachodził się w komorach kmieci i spiżarniach panów, za miód szły tysiące dukatów na rachunek bogactwa kraju.

I dzisiaj mogłoby być nie inaczej.

Podnieść wydatność pszczelnictwa do takiego stanu, uczynić pszczelnictwo poważną gałęzią gospodarki krajowej, a bogatem źródłem dochodu dla ludności rolniczej, oto trzecie zadanie naszej pracy i naszego „Pszczelarza",

Ojczyźnie naszej potrzeba „chleba", ażeby uczynić ją bogatą, zasobną i szczęśliwą. Wydostanie tego chleba z łona ziemi rodzinnej jest dziś świętym obowiązkiem każdego prawego syna tej ziemi.

Do spełnienia tego obowiązku „Pszczelarz" nasz będzie się starał dopomódz każdemu chętnemu Czytelnikowi, czy też Czytelniczce, służąc radą i wskazówkami.

Wysyłając w imię Boże pierwszy numer naszego pisma z głębi serca wołamy:

„Braeia i Siostry pszczelarze!
Do pracy, razem do pracy
W cichej zgodzie dłonią w dłoń!"

REDAKCYA.

Toczek czy stebnik?

Pasiecznicy zimują pszczoły bądź to na toczku, bądź też w stebniku.

Toczkiem nazywamy miejsce, na którem pszczoły przez lato są ustawione, stebnik zaś jest to rodzaj szopy lub raczej piwnicy, dokąd pszczoły z ulami przenosimy w czasie, gdy nastaną mrozy. W Galicyi zachodniej stebnik nie jest znany pasiecznikowi; nie znając korzyści, żałuje kosztów na wybudowanie stebnika. Pień pszczół zimujący na toczku, spotrzebuje przez zimę około 10 kg miodu, nadto narażony jest na wielorakie niebezpieczeństwo. Tensam pień, umieszczony w dobrym stebniku, zużywa przez zimę tylko około 5 kg miodu, żadne szkodniki pszczół nie prześladują, wiatry mu nie szkodzą, ule się nie niszczą tak, jak na toczku, są bezpieczne przed złodziejem, a wszystko to sprawia, że pszczoły przychodzą do siły wczas na wiosnę, a jeżeli okolica obfita w rośliny miododajne, pasiecznik już w maju rozpoczyna miodobranie.

Chociażbyśmy przyjęli maksymalną cenę miodu t. j. 8 K za kilogram, to zimując pszczoły w stebniku oszczędzamy na jednym pniu około 5 kg miodu czyli 40 koron, a przy 10 pniach 400 koron. Za tę kwotę może pasiecznik zbudować już porządny stebnik ze wszelkiemi wygodami, który mu będzie służył około 50 lat. Sądzę, że z tego, co przytoczyłem, nabierze każdy przekonania, że zimowanie pszczół w stebniku jest korzystniejsze od zimowania na toczku. Stebnik może być budowany pod ziemią, w połowie nad ziemią lub cały nad ziemią. Budowany nad ziemią mniej kosztuje, jest jednakże mniej praktyczny, zwłaszcza jeżeli stoi blizko zabudowań gospodarskich: trudniej w nim utrzymać jednolitą ciepłotę, która może się wahać między 6⁰—8⁰ C, pszczoły są narażone na niepokojenie przez stukot różnego rodzaju i t. d. Budując stebnik z konieczności w połowie nad ziemią należy część, w ziemi się znajdującą wybudować z kamienia lub cegły (zendrówki), część nadziemną z tarcic (desek) o podwójnej ścianie, w środku której powinna być wyściółka z trocin. Najlepszy stebnik jest wtedy, kiedy się znajduje cały pod ziemią, ściany ma murowane, na sklepieniu lub powale z belek i tarcic, przykryty warstwą ziemi 70 cm grubą. Stebnik należy pokryć dachem, by woda deszczowa do wnętrza nie przeciekała. Wysokość stebnika zależy od wielkości pasieki, bo ule w nim mogą stać w dwóch warstwach jeden na drugiem, lub tylko pojedynczo obok siebie; w pierwszym wypadku wysokość jego będzie wynosiła 2 m, w drugim zaś wystarczy wysokość 170 cm. tak, by pasiecznik mógł do niego wejść bez pochylania się. W stebniku, w którym się ustawia pnie w dwóch warstwach, należy na podłodze stawiać pnie silniejsze, bo tu ciepłota od dołu jest nieco niższa, słabsze zaś pnie należy stawiać na pierwszych w drugiej warstwie. W stebniku muszą być dwa kominy z desek zbite (wentylatory), jeden powinien sięgać aż do podłogi stebnika, drugi zaś tylko do opwały. Kominy te są potrzebne do regulowania ciepłoty w stebniku. Jeżeli ciepłomierz podniesie się ponad 8⁰ C otwieram kominy, kiedy spadnie poniżej 6⁰ zamykam jeden, względnie oba. Przy zimowli pszczół w stebniku, nie należy zaopatrywać pni w maty, nie dawać pod ramkami wyściółki, a nawet jeżeli pszczołom za ciepło, co poznam po ich głośnym brzęku, należy zatwory uchylić. Do stebnika powinien mieć dostęp kot, lub należy w nim umieścić dobrą łapkę na myszy. Kto ma kilka pni pszczół i nie stać go na wydatek zna-

czniejszy, ten może zimować pszczoły w najzwyklejszym okopie ziemnym. Będzie to także rodzaj stebnika. Należy wykopać w miejscu suchem rów 1 m głęboki, 1 m szeroki, na dnie rowu zagłębienie dla odpływu wody, gdyby się ta dostawała do rowu. Na dnie rowu ustawiamy ule plecami do siebie, oczka zaś będą zwrócone na ściany rowu, jednego szeregu w prawo, drugiego zaś w lewo. Oczka należy tak ścieśnić, by się myszy do środka nie mogły dostać. Rów należy nakryć deskami, na tę nasypać warstwę ziemi, około 70 cm grubą, a wreszcie nakryć daszkiem. Kto ma stodołę, a w niej zapasy słomy, siana, koniczu, może sobie tam urządzić stebnik wyśmienity. Tak n. p. w stercie siana zostawiam lub robię otwór, sięgający aż do podłogi, w ten otwór wpuszczam pnie, zapycham sianem aż pod wierzch, nie zostawiając żadnego otworu, a pszczoły przezimują bardzo dobrze. W r. 1914—15, kiedy od armat brzęczały u mnie okna, z obawy, by mi wojska nie zniszczyły pasieki, zakopałem połowę (20 pni) do ziemi, zaś resztę ukryłem w stodole w sianie w sposób wyżej opisany. Na wiosnę, której z obawą wyczekiwałem, wydobyłem przy końcu marca pszczoły pierwsze i drugie i ku wielkiej radości znalazłem wszystkie w dobrym stanie. Zimujące w sianie nie miały prawie nic trupów na dnie, zatem zimowały jeszcze lepiej od zakopanych w ziemię.

Stanisław Sędera.

Odbudowa pasiek

napisał Dis.

Wojna, która trwa już czwarty rok, stanowi wielką a poważną szkołę. Ze szkoły tej wynosimy nie teoryę, lecz praktykę w zakresie licznych prawd, które dotąd tylko w wykładach profesorów nauk społecznych usłyszeć było nam dane. Jedną z tych doniosłych prawd, przechodzących dzięki wojnie w krew i kość ludności, przechodzących po największej części w sposób dosadny, często dotkliwy w zakres świadomości mas, jest prawda, że jeżeli w ogóle mamy dojść do siły pod względem gospodarczym, musimy jaknajrychlej w granicach możliwości s a m i s o b i e w y s t a r c z y ć; musimy obchodzić się bez przedmiotów zbytku, zwłaszcza tych, które stały się już niemal potrzebą, a w przeważnej części pocho-

dzą z zagranicy, a zakres naszych potrzeb ograniczyć o ile to tylko godzi się z utrzymaniem zdolności do pracy. Z drugiej strony, obecnie w stopniu wyższym niż kiedykolwiek dawniej zachodzi konieczność zwiększenia produkcyi do granic ostatecznych.

Zastępy producentów zmniejszyła wojna dotąd w sposób niebywały. Nietylko kule, szrapnele i inne a coraz to liczniejsze sposoby niszczenia zdolności do pracy ludzi na frontach działają tutaj; i ci co w domu pozostali niszczeją zwolna z powodu braku dostatecznego odżywiania się, jak niemniej z powodu chorób tak, że trudno im podołać pracy zwiększonej.

Zastępy konsumentów wzrosły olbrzymio, oprócz tych co w domu pozostają należy koniecznie i wydatnie zaopatrywać nie setki lub tysiące lecz miliony tych, którzy od kilku lat rzemiosłu wojennemu, a więc wzajemnemu niszczeniu się oddają: potrzebują oni obecnie znacznie więcej aniżeli potrzebowali dawniej, w domu zajęci pracą produktywną.

O zwiększeniu produkcyi przemysłowej i kopalnianej nie może być mowy dla braku rąk do pracy, ten sam brak odczuwa każdy, kto przejęty zamiarem zwiększenia produkcyi rolnej radby z tej ziemi wydobyć wszystko, co ona dać może. Z powodów powszechnie znanych o zwiększeniu w zakresie chowu bydła, nierogacizny i drobiu trudno na razie myśleć, a całe staranie kieruje się jedynie ku utrzymaniu tego, co dotąd ocalało. Sadownictwo i warzywnictwo było u nas przed wojną na niskim stopniu rozwoju, a cały szereg przyczyn składa się na to, że o rychłej poprawie w tych zakresach także dopiero w przyszłości myśleć będzie można.

Względnie najlepsze widoki powodzenia i to w przyszłości niezbyt odległej miałaby obecnie hodowla pszczół. I ta gałąź produkcyi doznała szkód olbrzymich. Wszyscy patrzyliśmy na to, jak za zjawieniem się we wsi oddziałów wojsk, pierwszą czynnością, dokonywaną najczęściej już na wstępie, bywała szczegółowa i dokładna rewizya pasiek. Z końcem roku 1914, gdy już pasieki przygotowano do zimowli, gdy w ulach pozostały zapasy miodu na zimę i wiosnę, odbywały się właśnie najznaczniejsze pochody wszelakich armij wzdłuż i wszerz naszego kraju a wszystko co w pasiekach przedsiębrali nieprzyjaciele, doprowadziło do zatraty tysięcy rojów. Łatwiej byłoby było ocalić i ochronić pszczoły przed pożarem lub powodzią, aniżeli przed grabieżą łakomych ludzi. Jedynie gdzienie-

gdzie powiodło się ocalić „muchy“, gdy ich właściciel, przewidując nawałę potajemnie zakopał ule lub je sprytnie ukrył. Ocalały w ten sposób nieliczne pasieki w zachodniej części kraju, we wschodniej, gdzie przed wojną bartnictwo nierównie wyżej stało, działała nawała znacznie dłużej a zniszczenie pasiek jest niemal zupełne.

(C. d. n.)

Jaki ul najlepszy?

Jednem z najważniejszych zagadnień, nad którem łamały się nawet osiwiałe głowy pszczelarzy, była, jest i będzie sprawa dobrego ula.

Każdy z pszczelarzy pragnął i pragnie, ażeby miał ule dla siebie wygodne, dla pszczół korzystne, a dla gospodarki miodnej wydatne. Stąd też ciągłe usiłowania rodzą najdziwaczniejsze pomysły co do systemu uli.

Za panowania w pasiekach barci pomysły te były ograniczone do leżaków, stojaków, kószek i bezdenków.

Skoro jednak ks. Dzierzon obmyślił system ramkowy, wynalazkom, pomysłom i konstrukcyi niema końca. Co kraj, to inny ul ramkowy, a w kraju każdym, gdzie tylko hodują pszczoły, jeszcze ten właściwy swojski ul ma kilka różnych systemów. Tak jest w Czechach, na Morawach, w Austryi, w Niemczech, we Włoszech itd.

Takiego jednak mnóstwa przeróżnych systemów uli ramkowych jak u nas, niemasz chyba nigdzie. Nietylko mamy przeróżne odmiany ula swojego, ale co tylko za granicą, znalazło się i u nas. Istny rynek targowy na przeróżne ule!

W roku 1898, biorąc udział w wystawie ogrodniczo-pszczelniczej we Lwowie, widziałem obok skromnych, dobrze odrobionych uli słowiańskich z desek i ze słomy, całą jakoby kolonię lub osadę prześlicznych uli na toczonych nogach, z drzwiami i gankami; jedne otwierały się z boku, drugie z plec, inne do góry; te o ramkach małych, tamte o większych, te o wąskich, inne o szerokich — słowem urządzenia przeróżne i kunsztowne.

Oglądaliśmy te dziwy z największem zainteresowaniem. Jeden tylko prof. Ciesielski popatrzył i machnął ręką. Dziwiła nas ta obojętność prezesa wystawy dla tych ładnych uli i podzielaliśmy

nieukontentowanie autorów. W roku 1903 na drugiej wystawie ci sami wynalazcy przywieźli tylko skromne ule słowiańskie, a na pytanie, co słychać z ulami nowego pomysłu, tak samo teraz machnęli ręką, jak ongjś prof. Ciesielski.

Ładne były i ciekawe w teoryi — w praktyce się nie udały. Źle służy sprawie ten, który bez doświadczenia i rozwagi, potępia lekkim sercem to co nasze, a zachwala towar obcy. Nie ma jednak racyi i ten, który jak wyrocznia głosi, że ul, chociażby i słowiański czy tam inny, jest najdoskonalszy, dlatego, że to ul nasz.

Obecnie jest u nas pewna rozbieżność zapatrywań co do wyboru systemu ula. Nie wszyscy podzielają to samo zapatrywanie, ale natomiast wszyscy godzimy się na jedno, że dobry ul powinien posiadać następujące zalety:

1. Pszczołom ma w nim być dobrze, a więc musi uwzględniać przyrodę pszczół.
2. Dla pasiecznika wygodny w kierowaniu gospodarką.
3. Wydatny przy zbiorach miodu.
4. Łatwy do zrobienia.
5. Tani.

Ponieważ ze wszystkich dotąd u nas używanych uli zalety te w największej mierze posiada ul tak zwany „Słowiański", przeto Tow. Pszczelnicze krakowskie na liczne zapytania tak pszczelarzy, jako też i władz krajowych, kierujących odbudową poleciło ul ten, jako najlepszy na razie do użytku w pasiekach. Do wydania powyższego sądu skłoniły Towarzystwo nietylko dotychczasowe doświadczenia, zebrane w pracy z tym ulem i zdania najpoważniejszych pszczelarzy, ale jeszcze i ta okoliczność, że dla ujednostajnienia gospodarki w pasiekach wskazanem jest używanie jednego i tego samego systemu uli, a ul słowiański jest najwięcej w pasiekach naszych rozpowszechniony.

Czas jednak postępuje, zmieniają się ludzie, zmienia otoczenie, zmieniać się muszą i warunki gospodarki w pasiece. To też d o b r y u l musi tę prawdę uwzględnić i dostosowywać się c i ą g l e do sposobu gospodarki. Stąd też nie przesądzamy dzisiaj, że ul słowiański jest i będzie dla nas najlepszym.

Owszem przypuszczać należy dwa wypadki: albo ul słowiański ulepszymy, albo wprowadzimy inny system, który praktyka i doświadczenie wskażą jako praktyczniejszy.

Sprawa ta jednak nie może być załatwioną dzisiaj na zawołanie i jednem pociągnięciem pióra, ale dopiero po mozolnych próbach, dłuższych badaniach i po wysłuchaniu opinii doświadczonych pszczelarzy. Otóż w tym właśnie kierunku i na ten temat otwieramy dyskusyę i prosimy wszystkich pszczelarzy, ażeby zabrali głos w tej sprawie i wypowiedzieli śmiało i jasno swoje zapatrywanie. Ponieważ czasu i miejsca nie wiele prosimy, ażeby nadsyłane artykuły były krótkie, zwięzłe a treściwe, oparte nie na teoryi, lub na zasłyszanej skądinąd opinii, ale zdobyte własną praktyką i doświadczeniem.

Po omówieniu w ten sposób tej tak ważnej sprawy i po zebraniu materyału Towarzystwo nasze zwoła następnie osobną ankietę i po rozpatrzeniu sprawy i własnych próbach wyda odpowiednią opinię, który i jaki system ula uważać należy za najlepszy w naszych pasiekach.

Józef Lorenz

Subwencye na odbudowę pasiek.

Jak już podkreśliliśmy we wstępnym artykule, najpilniejszą sprawą, dotyczącą pszczelnictwa jest odbudowa zniszczonych pasiek. Rąk do pracy nad odbudową i dobrych chęci było dosyć, ale brakowało trzeciego warunku t. j. pieniędzy.

Otóż dzięki szczerej życzliwości dla spraw pszczelnictwa i wydatnego poparcia kierownika Sekcyi rolniczej Centrali Odbudowy Galicyi Prof. Dra Juliana Nowaka otrzymało c. k. Namiestnictwo C. O. G. z funduszów państwowych subwencyę w kwocie 200.000 K., przeznaczoną na odbudowę pasiek w kraju.

Z funduszu tego może korzystać każdy z pszczelarzy, prosząc o udzielenie subwencyi.

1). Przy odbudowie zniszczonych wskutek działań wojennych pasiek dawałaby Centrala subwencye zasadniczo w naturze, t. j. w formie uli i przyrządów pszczelniczych, a tylko w wyjątkowych wypadkach w gotówce, a to w następujący sposób:

a.) w ulach, rojach i przyrządach, jak i ewentualnie w ogrodzeniach, gdzie takie wyłącznie dla pasiek istniały do wysokości 50% kosztów;

b.) bezpłatnie nauczycielom ludowym i najuboższym włościanom w wysokości 5 osadów pszczelnych najwyżej;

c.) subwencye w wysokości do 50% kosztów zakupna osadów pszczelnych dla większych gospodarstw uszkodzonych — nie więcej jak 10—20 osadów pszczelnych;

d.) subwencye na zakupno garnituru najniezbędniejszych przyrządów pszczelniczych wraz z miodarkami dla zniszczonych pasiek, które jednak przynajmniej już 25 osadów pszczelnych posiadają — do wysokości 50% kosztów;

e) subwencye na zakupno mniejszych garniturów i miodarek dla gospodarstw pszczelniczych, zniszczonych przez wojnę, celem rozdziału tychże w naturze bezpłatnie;

f.) subwencye na zakupno uli u producentów prywatnych będą udzielane, o ile te będą odpowiadały budowie uchwalonej na ankiecie pszczelarskiej dnia 2. kwietnia 1917 r. w Centrali;

g.) roje i ule będzie Centrala z reguły dostarczać sama za pośrednictwem Towarzystw rolniczych; albo przyznaną subwencyą pokryje koszt zakupna roji u hodowców prywatnych, a uli jak w ustępie f.).

2.) Przy wzorowych pasiekach urządzane będą kursa dla okolicznej ludności.

Tak pasieki dyspozycyjne, jak i wzorowe, zakładane by były, pierwsze kosztem Centrali, drugie przy współudziale lokalnych czynników przez dostarczenie miejsca etc.

3.) Potrzebującym będzie Centrala dostarczać cukru denaturowanego za 50% ceny za pośrednictwem Towarzystw rolniczych.

4.) Podania o pomoc w odbudowie zniszczonych przez działania wojenne pasiek — należy wnosić do c. k. Namiestnictwa C. O. G. przez odnośne c. k. Starostwa, celem stwierdzenia szkody. Podania potwierdzone przez c. k. Starostwa mogą być albo bezpośrednio przysłane c. k. Namiestnictwu C. O. G. lub też na ręce odnośnej organizacyi rolniczej, która je opiniuje i stawia odpowiednie wnioski.

W podaniach tych należy wyszczególnić:

a.) wielkość szkody, t. j. ilość zniszczonych pni (osadów pszczelnych) i przyrządów,

b.) jakość i system uli,

c.) stopień szkody — czy zniszczenie zupełne, czy tylko pszczoły z zawartością wewnętrzną,

d.) w razie, gdy pasieka specyalnie dla siebie była ogrodzona, kosztorys ogrodzenia.

Do Członków Krakowskiego Tow. Pszczelniczego.

W ciężkich warunkach przystępujemy do wydawania „Pszczelarza“. Olbrzymie trudności w przemyśle drukarskim i nadzwyczajny brak papieru czynią wydawanie wszelkich pism bardzo trudnem.

Dzięki wielkiej uprzejmości i pomocy ze strony Redakcyi „Prawdy“, a w szczególności jej redaktora ks. M. Kądzioły, odważamy się w tych trudnych warunkach rozpocząć wydawnictwo „Pszczelarza“ jedynie dlatego, że w licznych pismach do nas skierowanych członkowie naszego Towarzystwa tego się od nas bezwzględnie domagają, a sami jesteśmy przekonani, że pismo takie jest dla sprawy pszczelnictwa bezwarunkowo potrzebne.

Pragniemy, aby członkowie Towarzystwa byli przekonani, że dołożymy wszelkich starań, aby „Pszczelarz“ odpowiadał potrzebom hodowców pszczół i dochodził regularnie co miesiąc do rąk naszych Członków.

Z drugiej strony jednak spodziewamy się od nich tak potrzebnego nam — zwłaszcza w dzisiejszych warunkach — poparcia, a to z jednej strony przez zasilanie redakcyi „Pszczelarza“ artykułami rzeczowymi, opartymi na doświadczeniu i obserwacyi wytrawnych pszczelarzy, z drugiej zaś na wypełnieniu wszystkich zobowiązań, jakie na Członkach Towarzystwa pszczelniczego ciążą. Prosimy, aby artykuły były zwięzłe i treściwe, bo brak papieru drukarskiego nie pozwala na dłuższe wywody.

Współpracownikom redakcya — na razie przynajmniej — żadnego wynagrodzenia wypłacać nie będzie, bo nie ma na to żadnych funduszów. Zasoby, z któremi do wydawania „Pszczelarza“ przystępujemy są bardzo skromne i pochodzą niemal wyłącznie z rocznych wkładek członków Towarzytwa za lata 1916 i 1917, gdyż subwencyi żadnych jak dotychczas nie posiadamy i nie mamy wielkich widoków na otrzymanie ich. Członkowie Towarzystwa pszczelniczego w Krakowie, otrzymywać będą „Pszczelarza“ bezpłatnie pod warunkiem jednak, że wkładkę roczną do Towarzystwa uiszczą. Wkładka roczna — jak wiadomo — wynosi 6 kor. a członkowie nowowstępujący płacą oprócz tego wpisowe 1 kor., razem więc 7 kor. Wielu jednak Członków, którzy jeszcze w roku 1916 do Towarzystwa się wpisali, nie złożyli dotychczas 6 koron, jako

wkładki za rok 1917, pomimo, że cukier w tym roku otrzymali. O ile więc ci członkowie do końca stycznia bieżącego roku tej zaległości nie wyrównają, przestaną być według postanowień statutu członkami Towarzystwa i następnego numeru „Pszczelarza" już nie otrzymają. Ci zaś członkowie, którzy do końca lutego bieżącego roku nie nadeszlą wkładki 6 K. za r. 1918, nie otrzymają trzeciego numeru „Pszczelarza" w marcu br. Musimy przy tych dosyć ostrych warunkach obstawać, gdyż mając bardzo szczupłe zasoby, nie bylibyśmy w stanie „Pszczelarza" wydawać. Nie byłoby zresztą sprawiedliwem, aby jedni członkowie ponosili wszystkie ciężary, drudzy zaś zbierali tylko korzyści.

Trzecią sprawą, z którą wydział Towarzystwa zwraca się do Członków jest sprawa spisu pni. Towarzystwo musi wiedzieć, jaką ilość pni przedstawia, już choćby dlatego, że jest to koniecznie potrzebnem przy zamawianiu cukru dla podkarmiania zimowego. Prosimy wszystkch naszych Członków o podanie nam na karcie korespondencyjnej ilość posiadanych pni oraz jakiego rodzaju są ule, a więc czy słowiańskie czy szeroko ramkowe (z góry otwierane) itp. Zawiadomienie takie należy wyraźnie podpisać imieniem i nazwiskiem i wymienić zawód swój oraz wyszczególnić miejsce zamieszkania, ostatnią pocztę i stacyę kolejową, niektóre bowiem adresy naszych Członków nie są dokładne. Tak powyższe zawiadomienia jak i wszelkie posyłki pieniężne należy wysyłać pod adresem: Redakcya „Pszczelarza" Kraków, ul. Stolarska l. 6.

Jeżeli do tych trzech próśb jakie zasyłamy do naszych Członków i czytelników „Pszczelarza" dołączymy jeszcze prośbę o jednanie nowych członków naszego Towarzystwa, to lista naszych życzeń byłaby na teraz przynajmniej zamknięta.

Nawzajem z naszej strony postaramy się ułatwić Członkom porozumiewanie się z Towarzystwem przez otwarcie w „Pszczelarzu" rubryki „Pytań i odpowiedzi" oraz rubryki na zgłaszanie kupna i sprzedaży pni, uli, rojów, miodu, wosku i narzędzi pszczelniczych jak również poszukiwanych i oferowanych posad fachowych bartników. Wszelkie zresztą dalsze życzenia Członków do nas skierowane starać się będziemy w miarę sił i możności najchętniej wykonać.

Spodziewamy się, że w ten sposób przyczyni się „Pszczelarz" do rozbudzenia żywszego ruchu tak w Zarządzie Towarzystwa jak

i między członkami i wpłynie silnie na odbudowę i rozwój pszczelnictwa w kraju, czego wszyscy tak gorąco pragniemy.

Jesteśmy przekonani, że wspólnemi siłami i przy zgodnej współpracy uda się nam ten cel osiągnąć i kończąc naszą odezwę, przesyłamy przy zmianie roku naszym Członkom życzenia pomyślnej pracy przy ulach i miodnego roku.

Wydział Towarzystwa pszczelniczego w Krakowie.

Nowe książki pszczelarskie.

Józef Lorenz: **Poradnik pszczelniczy,** Kraków 1916, nakładem redakcyi „Prawdy“ w Krakowie.

Dzieła Prof. Dra Teofila Ciesielskiego p. t. „Gospodarka w pasiece. — Hodowla pszczół i Bartnictwo“ są dziełami obszernemi i wyczerpującemi, traktowanemi naukowo. Książki te obecnie trudne do nabycia, bo są niemal w całości wyczerpane.

Dlatego z wielkiem zadowoleniem przyjęto pojawienie się „Poradnika pszczelniczego“, napisanego przez doświadczonego pszczelarza Inspektora szkolnego Józefa Lorenza.

Książka niewielkich rozmiarów, ale bogata w treść. Początkujący pszczelarz znajdzie w niej wszystko, co musi wiedzieć, zaczynając zawód pszczelarza, wszystko opisane wyraźnie, jasno, bez marnowaniu słów, a tak ciepło i zachęcająco, że rozgrzewa nawet tego, kto jeszcze z pszczelarstwem się nie zetknął. Styl potoczysty i lekki sprawia, że czyta się tę książkę jak zajmującą powieść, a z każdego wiersza wygląda umiłowanie autora z jakiem do pszczelnictwa się odnosi. To co przeżył i doświadczył to podaje, nie wypróbowanych przez siebie zagadnień nie porusza i nie krytykuje.

Jak potrzebnym był ten „Poradnik“ i jak na czasie się pojawił, świadczy o tem to, że I. wydanie (4000 egzemplarzy) jest na wyczerpaniu.

Oby książka ta doczekała się wielu dalszych wydań. Redakcyi „Prawdy“ w Krakowie, jako nakładcy należy się uznanie za bardzo staranną formę i za liczne a pouczające ryciny. **Dr. M**

Stefan Röhrenschef: **12 miesięcy w pasiece.** Tarnów 1917. Nakładem redakcyi „Ludu katolickiego“.

Najnowszy ten podręcznik pszczelarski podzielony jest na dwie części. W I nawiązując do pracy w pasiece w pojedynczych miesiącach omawia autor dokładnie i szczegółowo wszystkie wydarze-

nia, które w pasiece w dotyczącym miesiącu mają miejsce, opisuje narzędzia, których w tym miesiącu się używa, wyjaśnia bardzo dokładnie sposób budowania uli słowiańskich tak tych, które obecnie są w użyciu, jak i ula zmodyfikowanego przez siebie.

W II części opisuje przyrodę pszczół i sposób obchodzenia się z niemi, omawia choroby pszczół i czerwiu, wraca jeszcze raz do opisu niektórych przyborów, które w I części nie zostały uwzględnione, poucza o sposobie zbierania i przeróbki wosku i podaje przepisy sporządzania miodów pitnych i pieczywa na miodzie.

Ten układ książki dosyć oryginalny, może mieć swoje zalety dla pszczelarza, który początki pasiecznictwa ma już za sobą, początkującemu jednak sprawia trudność w odszukaniu szczegółów, o które mu się w danej chwili rozchodzi. Przy tym układzie koniecznym jest alfabetyczny spis rzeczy z podaniem stronicy, który się też zapewne znajdzie w następnem wydaniu.

W bardzo przekonujący i licznymi pouczającemi przykładami poparty sposób zachęca autor do żywszego zajęcia się pszczelnictwem.

Książka napisana bardzo przystępnie, jasno i wyraźnie zasługuje na to, aby się znalazła w rękach każdego pszczelarza.

Wydanie bardzo staranne licznemi i bardzo pouczającemi rycinami ozdobione. **Dr. M.**

Korespondencye.

Od jednego z dzielnych pracowników na polu pszczelnictwa w Królestwie Polskiem otrzymaliśmy następujące życzenia:

Szanowna Redakcyo!

Nowo powstającemu w Krakowie organowi polskich pszczelarzy, przesyłam serdeczne „Szczęść Boże".

Niechże rozświetla on nam i wskazuje jak najdłużej nasze drogi postępu, dokonane na polu pszczelnictwa, niech łączy i skupia ze sobą coraz to większe zastępy miłośników hodowli tego szlachetnego owadu. Pamiętajmy! że nie ilość pasiek i rojów, lecz obfite plony miodu, uzyskiwane ogólnie w kraju na podstawie umiejętnej hodowli pszczół, prowadzonej z zamiłowaniem, są zawsze jednym z najistotniejszych dowodów, czy dany naród jest rzeczywiście uzdolniony do dobrej i własnej gospodarki społecznej, czy nie.

Z pozdrowieniem bartniczem

Józef Dzięcielowski
inspektor rolniczy i pszczelarz z Królestwa Polskiego.

Kronika.

Cukier dla pszczół. Sprawę zapotrzebowania cukru denaturowanego dla podkarmiania pszczół, jak również dotychczasowy sposób przydziału i rozdziału omówimy obszernie w następnych numerach „Pszczelarza". Na razie podajemy do wiadomości czytelników, że wskutek usilnych zabiegów i starań Towarzystwo Pszczelnicze otrzymało z Centrali wiedeńskiej przydział zaledwie 30 cetnarów metrycznych cukru, ale otrzymało jeszcze w październiku 1917 r. i zaraz rozdzieliło pomiędzy Członków, tak, że cukier ten poszedł rzeczywiście na podkarmienie pszczół w jesieni.

Obecnie Tow. rolnicze w Krakowie otrzymało 500 cetn. m. cukru z tem, że cukier ten ma rozdzielić pomiędzy wszystkich potrzebujących pszczelarzy z zachodniej części kraju.

Węza sztuczna. Na liczne zapytania zawiadamiamy naszych Członków, że Towarzystwo pszczelnicze we własnym zakresie wyrabia z nadesłanego wosku węzę sztuczną w rozmiarach 23×48 t. j. do ramek ula słowiańskiego.

Z kilograma wosku otrzymuje się 9—10 regularnych płyt węzy.

Daje się pełną gwarancyę, że węza dla każdego z Członków Towarzystwa wyrobioną zostanie z tego samego wosku, który przysłał. Ze względu na brak opału i wysokie ceny miodu i spirytusu (używanych przy wyrobie węzy) koszta wyrobu od 1 kg. wosku wynoszą 5 koron.

Dla uniknięcia manipulacyi i kosztów przesyłki najdogodniej byłoby węzę odebrać osobiście.

Koniczyna szwedzka. W ostatnich dziennikach pojawiają się coraz więcej ogłoszenia, wzywające rolników do zamawiania nasion koniczyny do siewu wiosennego.

Korzystamy z tej sposobności i przypominamy rolnikom-pszczelarzom, że najobfitsze zbiory miodu i to miodu najszlachetniejszego dają kwiaty koniczyny szwedzkiej. A ponieważ ta odmiana koniczyny wydaje również i dobre sianokosy, a zwłaszcza, że nie zawodzi i w mniej pomyślne lata, przeto należy ją uprawiać tak w interesie rolnika, jako też i pszczelarza.

Najlepiej siać koniczynę szwedzką, mieszając razem pół na pół z koniczyną czerwoną.

Z wosku maść ogrodniczą sporządza się według następującej recepty:

Na wolnym ogniu roztapia się najpierw funt czystej żywicy (zwanej w handlu kalafonią) i pół funta pszczelnego wosku; następnie do roztopionej masy dodaje się pół funta niesolonego łoju lub smalcu i dobrze wymiesza. Po zupełnem roztopieniu wszystkich składników odstawia się naczynie na bok i maść gotowa.

Jest to jedna z najlepszych maści ogrodniczych, gojąca nietylko rany drzew, ale zwierząt i ludzi.

Kółko pszczelarzy alumnów. W seminaryum duch. obrz. łac. w Przemyślu powstało niedawno Kółko pszczelarzy alumnów. — Istnieje zamiar utworzenia stowarzyszenia księży-pszczelarzy w dyecezyi przemyskiej, a projekty statutów obu tych stowarzyszeń stanowią właśnie przedmiot obrad w gronie księży, o których powszechnie wiadomo, że sprawą pszczelarstwa zajmują się i oprócz zamiłowania odznaczają się znajomością przedmiotu. Jednym z pierwszych w tem gronie jest ks. Jan Marek w Turbii, którego pasieka własną pracą założona i wzorowo utrzymywana cieszy się uznaniem w całej okolicy od lat kilkunastu. Z nowopowstałych wymienić należy pasiekę księdza Zawałkiewicza w Zaczerniu.

Porady dla pszczelarzy.

Zapytania:

1. Gdzie można nabyć nowe ule i narzędzia pszczelarskie?

2. Proszę o poinformowanie skąd można sprowadzić sztuczną węzę?

Odpowiedzi.

1. Odpowiedź na pierwsze pytanie jest obecnie dość trudna, albowiem nie było dotąd w kraju fabryki lub warstatu, któryby wyrabiał ule na większą skalę. Dopiero w ostatnich czasach c. k. Namiestnictwo C. O. G. założyło taką fabrykę w Oświęcimiu; tam więc należałoby się się zwrócić po informacye. Narzędzi pszczelarskich dobrze odrobionych i tanich dostarczała przed wojną firma „Zygmuntowicz Krosno“. Obecnie sprowadzić można tylko z firm zagranicznych, jak n. p. Simmich Franciszek, Jauernig Śląsk austr. Hartlung et Söhne Frankfurt nad Odrą i Prokop Friedland Czechy.

2. Węzy sztucznej sprowadzić, zwłaszcza ze źródeł zagranicznych, nie radzimy, albowiem zdarza się często, że węza sprowadzona nie jest wyrobioną z czystego wosku i dlatego pszczoły niechętnie ją przyjmują. Najlepszy sposób otrzymania dobrej węzy podaliśmy w kronice.

Kalendarz robót pszczelarskich na styczeń.

Sporządzać nowe ule i zbijać ramki. Przerabiać ule, tak zwane kłody i ule snozowe, gdyby takie były jeszcze w pasiece, na ule ramkowe. Naprawiać przyrządy pasiecznicze. Topić zmiotki i kawałki woszczyny na wosk. Z wosku wyrabiać na odpowiednich do tego przyrządach sztuczną węzę. W pasiece przejrzeć, czy pod daszkami uli nie zagnieździły się myszy. W piwnicy przeglądać beczki z miodem i zmieniać co tydzień wodę przy szpuntach fermentacyjnych.

Wydawca: Towarzystwo Pszczelarskie. Odpowiedzialny redaktor Józef Lorenz.
Z drukarni „Prawdy“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Starostki.